Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 302 (3167) || ŚRODA, 17 GRUDNIA 1952 ROKU || ROK VII

Natychmiast przerwać ogień w Korei!



Plakat pokojowy w Wiedniu z napisem: „Również ty powinieneś współdecydować o pokoju".

Kongres Narodów omawia II punkt porządku dziennego

WIEDEŃ. — We wtorek przed południem Kongres Narodów w Obronie Pokoju przystąpił do omawiania drugiego punktu porządku dziennego: położenie kresu toczącym się wojnom, a zwłaszcza wojnie w Korei.

Przewodniczący posiedzenia Jose Giral udzielił głosu przedstawicielowi włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy senatorowi Casadei, który podkreślił, że **Kongres Narodów może wysunąć w kwestii Korei jedno tylko żądanie — natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.**

„Nie jest naszą sprawą — oświadczył mówca — wdawanie się w szczegóły uregulowania problemu koreańskiego, jednakże punktem wyjścia wszelkich rokowań, jeśli mają być one owocne, musi być przerwanie działań wojennych. Tylko wówczas, w spokojnej atmosferze, będzie można prowadzić pertraktacje w sprawie uregulowania kwestii koreańskiej".

Obszerne przemówienie poświęcone problemom zakończenia prowadzonych obecnie wojen wygłosił wybitny uczony i pisarz chiński Kuo Mo-żo.

Reasumując, Kuo Mo-żo oświadczył m. in.: istnieje jedna tylko alternatywa — albo natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych i na stępnie rozpatrzenie sprawy wymiany jeńców, albo też wykorzystanie sprawy jeńców jako pretekstu, który uniemożliwić ma zaprzestanie działań wojennych.

Opinia publiczna świata jest wielką potęgą. Narzuciła ona już podjęcie rokowań. Jeśli Kongres Narodów zaapeluje do opinii publicznej świata, jeśli ją zmobilizuje, nie wątpię, iż potrafimy również narzucić zawieszenie działań wojennych w Korei.

Na trybunę wchodzi następnie wśród gorących owacji całej sali przedstawiciel walczącego narodu koreańskiego, pisarz Han Ser-ja. W swym wstrząsającym przemówieniu kreśli on obraz straszliwych zniszczeń, wśród których żyje.

Delegatka brytyjska, laureatka międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za utrwalanie pokoju między narodami", Monika Felton, przemawia w imieniu brytyjskich i amerykańskich jeńców wojennych w Korei, których przed trzema miesiącami odwiedziła w ich obozach i z którymi przeprowadziła szereg rozmów.

Felton w imieniu delegacji brytyjskiej przedstawiła następujący projekt rezolucji:

„Brytyjska delegacja wzywa jednomyślnie Kongres, by zażądał natychmiastowego przerwania ognia w Korei, jako wstępnego warunku rokowań w sprawie innych nie uzgodnionych problemów".

Ostatni przemawiał na posiedzeniu popołudniowym prawnik angielski John Platts-Mills, który omówił problem jeńców z prawnego punktu widzenia.

Uroczyste chwile w Szczecinie

Pierwszy statek pełnomorski

wodowany przez dzielnych stoczniowców

SZCZECIN. — W stoczni szczecińskiej odbyło się 16 bm. wodowanie pierwszej pełnomorskiej jednostki wyprodukowanej przez tę stocznię.

Młoda załoga stoczni wiele zawdzięcza serdecznej i braterskiej pomocy udzielanej przez konsultantów radzieckich, którzy pomogli polskim stoczniowcom opanować trudne zadania budownictwa okrętowego.

Ogromna i serdeczna wdzięczność dla partii i wielkiego budowniczego Polski Ludowej — Bolesława Bieruta, wdzięczność dla Kraju Rad i chorążego pokoju, Józefa Stalina, brzmiała w przemówieniach, wygłoszonych na chwilę przed wodowaniem statku przez dyrektora stoczni — Jendzę i mistrza montażu Lehmana.

W chwili wodowania statku ryk syren okrętowych w całym porcie szczecińskim salutował stoczniowcom. Po pochylni, zwinnie zsunął się olbrzymi k-"ub rudowęglowca.

Następnie w świetlicy stoczniowej odbyła się akademia, podczas której zwycięzcy współzawodnictwa — kadłubowcy, majstrowie, inżynierowie, racjonalizatorzy otrzymali liczne nagrody rzeczowe i pieniężne. Po części artystycznej, wykonanej przez zespoły stoczni, odbył się wspólny obiad.

Czołgi — do morza

Bunt żołnierzy angielskich w Egipcie

KAIR. — Jak podaje dziennik egipski „Rosa el Jusef", na terytorium angielskiej bazy wojennej, w strefe Kanału Sueskiego, żołnierze szkoccy zrzucili do kanału 16 czołgów. Policja przeprowadziła aresztowania wśród żołnierzy.

Aresztowani oświadczyli w czasie przesłuchania, że domagają się powrotu do ojczyzny, gdzie chcą żyć w spokoju.

Apel prostego żołnierza

W czasie wtorkowych obrad Kongresu w Wiedniu powszechne zainteresowanie wzbudziło przemówienie Ivon Ducharme, Francuza z Kanady, który walczył w Korei.

Pełnym wzruszenia głosem Ducharme opowiedział o okrucieństwach wojny koreańskiej. Zaciągnął się do oddziałów kanadyjskich, udających się na Koreę, ponieważ był bezrobotnym i nie mógł znaleźć pracy. Na froncie został ciężko ranny i po powrocie do Kanady, uświadamiając sobie zbrodniczość wojny koreańskiej, postanowił przyłączyć się do ruchu obrońców pokoju.

„Mam dopiero 20 lat i zaledwie rozpoczynam życie — oświadczył Ducharme — ale doświadczenia ostatnich miesięcy uczyniły ze mnie starca. Jako prosty żołnierz zwracam się do ojców i matek z apelem: uczyńcie wszystko, aby położyć kres wojnie w Korei!"

Wyniki konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego

POZNAŃ. — W dniu 16 bm. ogłoszony został wynik międzynarodowego konkursu skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. Pierwszą nagrodę w wysokości 25 tys. złotych otrzymał Igor Ojstrach (Związek Radziecki), dwie II nagrody po 20 tysięcy złotych przyznano: Julianowi Sitkowieckiemu (ZSRR) i Wandzie Wiłkomirskiej (Polska), trzy III nagrody po 15 tysięcy zł. zdobyli — Blanche Tarjus (Francja), Marine Jaszwili (ZSRR) i Olga Parchomienko (ZSRR), cztery IV nagrody po 10 tys. zł każda — Emil Kamilarow (Bułgaria), Edward Statkiewicz (Polska), Igor Iwanow (Polska) i Henryk Palulis (Polska), V nagrodę w wysokości 7.500 zł — Csaba Bokay (Węgry). Dwa wyróżnienia po 2.000 zł otrzymali Marta Hidy (Węgry) i Ladislaw Jasek (Czechosłowacja).

Ponadto jury przyznało premię za wysoki poziom produkcji w sumie 1.000 zł Banyakowi (Węgry).

Delegacja NRD odwiedzi Łódź

Przebywająca w Polsce delegacja działaczy społeczno - kulturalnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybędzie w piątek 19 bm do Łodzi. Goście niemieccy odwiedzą jeden z zakładów pracy, a następnie spotkają się na wieczorze dyskusyjnym w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki z łódzkimi literatami, dziennikarzami i przedstawicielami innych związków twórczych.

W dwóch „obozach"

Oto meldunki z placu boju:

SIERPIEŃ 1952. W czasie narady partyjno-gospodarczej w ZPB im. Marchlewskiego, w pewnej chwili wstał z miejsca przedstawiciel tkalni i rzekł:

— Przed nami ostatni kwartał tego roku. Wiemy, co oznacza taki moment w naszej walce o produkcję. Przecież dobry „finisz" tego roku pomoże nam przy starcie do nowego roku 6-latki. Chcemy, towarzysze, naszą codzienną pracę wykonywać w atmosferze walki i szlachetnego współzawodnictwa. Wzywamy w tym celu tkaczy zakładów im. Stalina.

Sala zagrzmiała oklaskami. Bili brawo również tkacze z ZPB im. Stalina.

WRZESIEŃ. Liczba tkaczy w ZPB im. Marchlewskiego nie wykonujących swych baz akordowych spada w szybkim tempie. Wszystkim pomaga świadomość realizacji zaszczytnych zobowiązań Czynu wyborczego i apel rzucony tkaczom z ZPB im. Stalina. Majster Michał Florczak, którego wyniki z miesiąca na miesiąc były zmienne jak... jesienna pogoda, „wychodzi" na 100 proc., tkaczka Helena Romańska jest na najlepszej drodze do przekroczenia planu. Takich są setki.

16 GRUDNIA. Majster Michał Florczak plany już przekracza. Tych majstrów, którzy jeszcze nie uporali się z trudnościami, można policzyć na palcach jednej ręki. Porywa wszystkich atmosfera współzawodnictwa o najlepsze wyniki w IV kwartale.

— Nie damy się tkaczom z ZPB im. Stalina! — mówi kierownik tkalni. — W grudniu osiągamy już 111 proc.!

W „OBOZIE PRZECIWNYM"

— Wezwanie przyszło do nas w trudnym okresie — po wielu miesiącach niewykonywania planów, ale przecież nie ugięliśmy się — wspomina ob. Sobczyk z rady zakładowej Nowej Tkalni. A chcecie wiedzieć, jak jest dzisiaj? Chwileczkę, tylko wyjrzę do hallu...

Wyjrzeliśmy zdziwieni i my. W hallu paliło się zielone światło.

— To zielone światło mamy już od 20 października — od tego czasu plany przekraczamy nieustannie. Bo wiecie, zieleń to u nas „plan wykonany", światło czerwone — kłopoty z planem.

— A jakie są ostatnie wyniki?

— Listopad wypadł w 104 proc., a do przeszłości należy już okres, w którym aż 30 proc. majstrów nie wykonywało swych zadań.

Zielone światło oznajmiające wszystkim codzienne zwycięstwa tkaczy stało się ambicją załogi Nowej Tkalni. Przecież nie przypadkowo rzucił ktoś ostatnio hasło:

— Wiecie co? A może byśmy wykręcili tę czerwoną żarówkę, towarzysze? Przecież, jak widać — wcale nam już nie potrzebna...

Walka między tkaczami dwóch wielkich zakładów bawełnianych trwa. Jak dotąd wyzwoliła ona wiele świadomej ofiarności i wysiłku w codziennej pracy i wolę do pokonania wszystkich trudności. W tej walce rosną zastępy przodujących włókniarzy.

(fb)

Demonstracje przed siedzibą ONZ

NOWY JORK. — W dniu 15 bm., przed siedzibą ONZ, w czasie debaty komisji politycznej nad sprawą Maroka, odbyła się demonstracja protestacyjna przeciwko terrorowi władz francuskich w Maroku.

Uczestnicy demonstracji wznosili okrzyki: „Maroko dla Marokańczyków", „Położyć kres terrorowi francuskiemu w Maroku" oraz rozpowszechniali ulotki, zawierające apel do narodu amerykańskiego, by poparł ruch wyzwoleńczy narodu marokańskiego.

Nawet rząd libański nie zawsze jest posłuszny

Nie chcą takiej „pomocy"

MOSKWA. — Agencja TASS podaje z Bejrutu za libańskim dziennikiem „Orient" szczegóły zatargu między administracją powołaną w Libanie do realizowania „czwartego punktu" programu Trumana tzw. pomocy dla i .ejów zacofanych a rządem libańskim.

Według doniesień tego dziennika, administracja zażądała udziału swego przedstawiciela w komisjach udzielających zamówień na roboty związane z realizacją planów gospodarczych oraz przyznania mu prawa weta.

Co więcej, administracja ta domaga się prawa kontroli nad wszystkimi wydatkami rządu libańskiego, związanymi z realizacją tych planów. Jednak rząd Libanu — podkreśla dziennik — uważa te warunki za niemożliwe do przyjęcia.

W związku z tym premier Libanu oświadczył, że jeśli w ciągu 12 dni obie strony nie dojdą do porozumienia, **Liban zrezygnuje z pomocy w ramach „czwartego punktu".**

W przewidywaniu tej możliwości — stwierdza w zakończeniu dziennik — rząd Libanu wyznaczył już fundusze niezbędne dla zakończenia budowy urządzeń irygacyjnych na rzece Kasmie bez pomocy amerykańskiej.



Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu przy dowództwie Marynarki Wojennej w Gdyni.
Na zdjęciu: oficerowie podczas wykładu. Prowadzi oficer Malko.
CAF — fot. Uklejewski

Zwycięskie załogi meldują:

W dniu 16 grudnia br. wykonała zadania rocznego planu produkcji załoga Zakładów Barwników „Boruta" w Zgierzu. Sukces ten osiągnęli dzielni pracownicy tych zakładów dzięki zrealizowaniu z nadwyżką zobowiązań produkcyjnych. W walce o plan wyróżnili się: Eugeniusz Cander, Alojzy Just, Franciszek Kubiak, Roman Wojcieszek, Władysław Walczak, Kazimierz Kliszko oraz kierownik oddz. D-1 — Czesław Zapart.

O przedterminowym wykonaniu planu rocznego zameldowały również załogi ZPP im. Lenartowskiego, Łódzkich Zakładów Obuwia Gumowego oraz Pabianickich ZPB (oddział tkalni 12 i 26-7 i przędzalnia średnioprzędna — oddz. 1).



Dyskryminacja rasowa, stosowana wobec prawowitych gospodarzy kraju przez rząd Malana w Południowej Afryce przybiera na sile.
W czasie demonstracji w obronie praw Murzynów, policja zabiła 14 i zraniła 39 Murzynów, nastąpiły także masowe aresztowania.
Fot. — CAF

Wykonali plan roczny

Już 16 kopalń

KATOWICE. — Na zaszczytną listę załóg kopalnianych, przedterminowo realizujących roczne zadania produkcyjne, wpisali się w dniach 14 i 15 bm. górnicy dwu dalszych kopalń — „Walenty-Wawel" i „Siemianowice". Do końca bież. roku górnicy tych kopalń dadzą jeszcze dziesiątki tysięcy ton produkcji ponadplanowej.

W ten sposób liczba kopalń, które ukończyły już realizację zadań planu rocznego, wzrosła do 10.

Przemysł metali nieżelaznych

KATOWICE. — Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metali Nieżelaznych, dnia 13 bm. wykonały przedterminowo plan roczny.

Równocześnie przemysł metali nieżelaznych osiągnął w br. produkcję znacznie wyższą, aniżeli w roku ubiegłym.

* * *

O przedterminowej realizacji zadań rocznych w dniu 15 bm. zameldowała załoga chorzowskiej wytwórni konstrukcji stalowych.

* * *

W dniu 9 bm. wykonała roczny plan produkcji załoga zakładów fajansu „Wrocław".

Spotkanie młodzieży Warszawy z delegacją NRD

WARSZAWA. — W nastroju serdecznej, braterskiej przyjaźni odbyło się dnia 16 bm. spotkanie młodzieży warszawskiej z przedstawicielami delegacji NRD, która przybyła do Polski z okazji Tygodnia Postępowej Kultury Niemieckiej. Przeszło 3-tysięczna rzesza młodzieży stolicy, która wypełniła wielką, udekorowaną proporcami o barwach narodowych Polski i NRD halę sportową, gorącymi oklaskami przyjęła przybyłych na spotkanie gości niemieckich.

Przemówienie prof. dr Plachy oraz następne przemówienie wygłoszone przez przedstawiciela Centralnej Rady FDJ — Manfreda Gebharda, wywołały serdeczną manifestację zebranej młodzieży na cześć przyjaźni i braterstwa narodów walczących o pokój.

Na zakończenie oficjalnej części spotkania jednomyślnie uchwalona została depesza z gorącymi pozdrowieniami dla uczestników Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Kroczą śladami piratów z „Luftwaffe"

Podniesiona ręka złoczyńcy winna być uchwycona i rozbrojona!

Ludobó'cy brodzą wokół kołysek



Nie, nie można milczeć:

Ludzie! Przyjrzyjcie się uważnie tym zdjęciom, dostarczonym z Korei. To są straszliwe dowody potwornych przestępstw, dokonanych przez interwentów amerykańskich.

Widzimy dzieci, rozstrzelane przez lotników amerykańskich z lotu koszącego. Najemne zbiry doskonale wiedziały, do kogo strzelają. Trupki dziecięce leżą wśród ruin na pohańbionej przez interwentów ziemi. Widzimy rodziców, których rozpacz jest bez granic. Stracili oni swe nieletnie dzieci.

Lotnicy amerykańscy bezlitośnie i celowo dokonali swych zbrodni. Przeprowadzili oni nalot na nory ziemne, w których ukrywali się spokojni Koreańczycy i ostrzeliwali z karabinów maszynowych drobne dzieciaki.

Byłem w Korei, widziałem szczęśliwe dzieci, kiedy ich czarniutkie oczka błyszczały na pierwszy widok wielkiego świata. Widziałem dzieci koreańskie, kiedy z lusterkami na piersi — symbol czystości duszy dziecięcej — szły ulicami Phenianu w świąteczny dzień majowy, kiedy ich dziecięce rączki wypuszczały białe gołębie ku lazurowemu niebu, na którym nie widać było jeszcze cielska „latającej twierdzy". Wraz z nimi szły matki w jedwabnych sukniach w kolorze ledwie rozkwitłego kwiatu wiśni, niosąc w rękach kwiaty tego drzewa, a w swych sercach — ogromne szczęście na nowo poznanego świata swej ojczyzny, zdawało się, na zawsze uwolnionej od ucisku i gwałtu.

Imperialiści amerykańscy i ich słudzy przynieśli na pokojową ziemię koreańską rozpacz, zniszczenie i śmierć, ogień napalmu, ogień karabinów maszynowych i dział, wybuchy bomb lotniczych, doły dla pochowania żywcem, zadżumione pchły i zarazki cholery.

Śnieżnobiałe święte ptaki — bociany, symbol pokoju i dobroci, które latały polami chłopów, zostały wygnane odgłosami okrutnej i zbrodniczej wojny, rozpętanej przez agresorów amerykańskich. Cień śmierci legł na ziemi. Zabójcy brodzą nie tylko po ziemi koreańskiej, — oni brodzą wokół dziecięcych kołysek, zagrażają całej ludzkości.

W swych zbrodniach imperialiści amerykańscy prześcignęli bandytów hitlerowskich, twórców obozów śmierci i duszących samochodów.

Niech obrońcy pokoju, którzy zebrali się w Wiedniu — mieście, które widziało, co to jest wojna, niech ludzie wszystkich krajów świata wezmą w swe ręce te dokumenty, które przygważdżają barbarzyństwo i okrucieństwo interwentów amerykańskich na Korei. Podniesiona ręka złoczyńcy winna być uchwycona i rozbrojona!

A. Pierwencew („Prawda")

Odpowiadamy:

RYSZARD PARCHETA: Radzimy zwrócić się do cechu — Izba Rzemieślnicza, Łódź, Moniuszki nr 8, a otrzyma Pan wyczerpującą odpowiedź.

PIETRUSEWICZ — ŁÓDŹ: Zechce Pan zgłosić się do Wydziału Handlu (Roosevelta 15) i bezpośrednio przedstawić sprawę.

ŻUŻLOWIEC Z PABIANIC: Może Pan zapisać się do sekcji motor. „Ogniwa", Łódź, ul. Zakątna 82, gdzie nie będzie trudności w odbyciu upragnionego przez Pana kursu.

J. MORDARSKI: W sprawie kursu żeglarskiego uzyska Pan wyczerpujących informacji w Lidze Morskiej, Łódź, Piotrkowska 125.

ALA I GENIA: O warunkach i terminie przyjęcia na kurs pielęgniarski poinformuje Polski Czerwony Krzyż — Łódź, Piotrkowska 48.

Prasa angielska o sytuacji ekonomicznej „dumnego Albionu"

CZY Anglia znajduje się u progu kryzysu — wszechogarniającego, katastrofalnego kryzysu typu przedwojennego?

W czerwcu liczba bezrobotnych wyniosła 440.000 w porównaniu z liczbą 190.000 w roku ubiegłym. Wiele mówi się także o gwałtownym zmniejszeniu zamówień nie tylko w przemyśle włókienniczym, ale i w innych gałęziach przemysłu".

(„Daily Herald" nr 11.333, artykuł pt. „W obliczu kryzysu").

Nasze RADY

STALI CZYTELNICY: — Sprzedaż mleka w sklepach piekarniczych wprowadzona została jedynie na okres letni i w chwili obecnej przeniesiona została do sklepów spożywczych. Sklepy branżowe muszą zachować sprzedaż artykułów typowych dla swojej branży.

* * *

M. M.: — Zgodnie z przepisami, zawartymi w Monitorze Polskim nr A 77 z 1951 r., pracownicy, którzy po odbyciu służby wojskowej wracają na swoje dawne miejsce pracy — mogą korzystać z urlopu wypoczynkowego po upływie 3 miesięcy.

* * *

STAN. KOWALCZYK: — Zapytuje Pan, co ma robić robotnik leśny obowiązany do odstawy ze swego gospodarstwa mleka, jeżeli musi jednocześnie przestrzegać przepisów o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Przy tym gromada żąda, mimo zaofiarowania wozu i konia — aby sam odstawiał mleko. Sądzimy, że postąpi Pan najwłaściwiej, jeżeli odwoła się do Gminnej Rady Narodowej, a gdyby to nie poskutkowało — do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Nie wątpimy, że jeżeli argumenty Pana uznane będą za słuszne — rozwiązanie się znajdzie.

* * *

LOKATORZY DOMU PRZY UL. BATOREGO 6: Za komorne trzeba płacić, gdyż gospodarz mógłby wystąpić przeciwko nie płacącym lokatorom do sądu. Obowiązują również świadczenia oraz udział w kosztach na drobne remonty.



Mimo ogromnych cierpień, naród koreański nie załamuje się. Jego hart, siła, wola zwycięstwa — są niepokonane. Ledwie znikną znad miast nienawistne cielska „superfortec", Koreańczycy z miejsca przystępują do odgruzowywania i odbudowy zniszczonych fabryk i domostw. Taki naród musi zwyciężyć!

Codzienna nowelka „Expressu"

Zwierzenia

ZoGu.

Z panem Antonim poznaliśmy się przypadkiem. Jechaliśmy tylko we dwóch w przedziale. On był trochę „pod gazem", więc jak to często bywa w takich razach — skłonny do zwierzeń

Toteż w ciągu niespełna dziesięciu minut zdążył mi opowiedzieć, że jest z zawodu kolejarzem, ma domek z ogródkiem na przedmieściu. Jest drugi raz żonaty, pierwsza żona była „niemożebna jędza" — mieli dwoje dzieci, ale nieudanych. Za to druga — „złoto, nie kobieta" — jeszcze młoda, a pracowita, łagodna i taka zawsze wesoła...

— A ma ze mną ciężki los, bo jak pan widzi, lubię popić.

Westchnął.

— Ot i dzisiaj, przepiłem wszystkie pieniądze, które mi dała na sprawunki. Wstyd mi wracać do domu i właśnie chciałem się pana poradzić...

Wejście nowych pasażerów przeszkodziło dalszym zwierzeniom. Wkrótce wysiadł.

Ale w jakiś miesiąc później spotkaliśmy się na ulicy i przywitali jak starzy znajomi. Miałem chwilę czasu, więc zaproponowałem, abyśmy wstąpili do jakiegoś lokalu i by dokończył swoje zwierzenia. Zgodził się z radością, ale zastrzegł, żeby nie do żadnej knajpy, bo on teraz nie pije.

Poszliśmy więc do prawie pustej o tej porze cukierenki, zasiedli w zacisznym kąciku i przy szklance herbaty pan Antoni rozpoczął dalszy ciąg swoich zwierzeń:

— Jak już panu mówiłem, moja obecna żona to taki człowiek, że szukać! Prawie dwadzieścia lat młodsza, a rozum ma lepszy ode mnie. Owdowiałem w czasie okupacji, jak byłem w „Stallagu". Z tą moją pierwszą miałem ciężkie życie. Nie godzi się źle mówić o zmarłych, ale co prawda, to prawda. Jędza była niemożebna. Z początku jeszcze było jako tako, ale później, jak zacząłem mocniej pić — to strach, co się u nas działo. Pan wie, jak to kolejarze, nielekką mają służbę.

Pracowałem przed wojną jako zwrotniczy, człowiek nieraz zmarzł, albo deszcz go zmoczył — to i zaszedł do bufetu, spotkał kolegów, tobie postawili, ty postawiłeś i tak szło... Przyniosę, bywało, na pierwszego ledwo połowę pensji — baba w krzyk, czasem i do bicia się bierze. To żeby ją załagodzić, zacząłem przynosić do domu ćwiartuchnę na zgodę! No, i po jakimś czasie tak mi się kobieta wciągnęła, że smoliła niegorzej ode mnie. W domu było trochę spokojniej, bośmy se popijali wspólnie. Ale nie daj Boże co z tego wyszło! Urodziło nam się dziecko — syn. Cieszyłem się jak wariat. Na chrzcinach tośmy się wszys'y „zaleli w pestkę". Nawet małemu tata chrzestny dał gałganek umaczany w wódce possać, bo powiada:

— Niech się i dzieciaczyna podchromoli trochę, co ma być od macochy!

Ale krótka była nasza radość. Dzieciak był całkiem nieudany: łeb wielki, oczy wiecznie zaropiałe, cały we wrzodach. Piszczało toto, kwękało i do roku nie dożyło. Doktor powiedział, że lepiej, że umarło, bo choćby wyżyło, byłoby idiotą.

Po dwóch latach przyszła na świat córka... ślepa! Żyje, biedactwo, jest w zakładzie dla ociemniałych. Matka, znaczy się, moja żona — tak se te nieszczęścia wzięła do serca, że jeszcze gorzej się rozpiła, no i zapiła na śmierć.

Wróciłem z niewoli sam, jak ten palec na świecie, ani żony, ani dzieci, nikogo, tylko jedna stara ciotka i ta już krucha. I ta ciotka raz mówi do mnie:

— Żeń się Antoś, jeszcześ chłop niestary, a ja ci zapiszę wszystko, co mam. No i wyswatała mnie. Dziewczyna była młoda, ale biedna sierota, naponiewierała się po służbach. Skusiła się, może nie tyle na mnie, co na chałupę z ogrodem, którą dostałem po ciotce, ale mówiła, że mnie lubi, bo dobry człowiek jestem. Trafiłem, jak nie można lepiej, bo kobiecina cicha, spokojna i zawsze uśmiechnięta. Toteż i piłem mniej, a jak się zdarzyło, że mnie koledzy podkusili i zalałem się, słowa mi marnego nigdy nie powiedziała, jeszcze usłużyła, pomogła się rozebrać i spać położyła. To mnie, jak wytrzeźwiałem, tak było głupio, jakby mi kto w gębę dał. Całowałem ją po rękach, przepraszałem i obiecywałem, że już nigdy wódki nie powącham. Ale ledwie wytrwałem parę tygodni, znów się znalazł jakiś „kumpel", co mnie podkusił i dawaj — to samo;.

Wtedy jak pana spotkałem w pociągu, to właśnie wszystkie pieniądze, co były przeznaczone na sprawunki przepiłem z jednym takim... Tak mi było wstyd, tak wstyd i tak chciałem się kogoś mądrego poradzić, co mam robić, żeby zwalczyć ten podły nałóg.

— Powinien pan pójść do poradni przeciwalkoholowej.

— Byłem, panie, byłem i teraz się właśnie zacząłem porządnie leczyć. Bo to widzi pan, jak tamtego wieczoru wróciłem do domu i moja Anielcia zobaczyła, żem pijany, to wprawdzie, jak to ona — nic nie powiedziała, ale tak jakoś popatrzyła na mnie żałośnie, że aż mi się serce ścisnęło. Podchodzę, żeby ją przeprosić, patrzę, a jej łzy kap... kap... I nagle jak mi buchnie płaczem. I w tym płaczu to mi się przyznaje, że jest przy nadziei... To ja bęc na kolana, po nogach ją całuję i przysięgam, że już nigdy, nigdy... I mam, panie kochany, naprawdę szczerą chęć dotrzymania słowa, na intencję, żeby szczęśliwie urodziła i żeby dziecko było zdrowe i normalne, nie tak, jak tamte biedaki! Trzymam się teraz, jak mogę, unikam jak zarazy tych zatraconych koleżków, chodzę do poradni i robię wszystko, co doktor każe. Bo przecież ja nie jestem taki nałogowiec, co to co dzień musi już od raną się zalać — ja tylko przy okazji...

— Panie kochany — chwycił mnie kurczowo za rękę i głosem, w którym drgał straszliwy niepokój, zawołał:

— Jak pan myśli? Niech pan szczerze powie, czy uda mi się wyleczyć?

— Na pewno, kochany panie, na pewno! Ma pan teraz w domu takiego dobrego i rozumnego człowieka, takiego prawdziwego przyjaciela w żonie, która pana podtrzyma i pomoże.

— Dziękuję panu za dobre słowo i za to, że mnie pan tak wysłuchał życzliwie i pocieszył. No, ale na mnie już czas. Za godzinę mam służbę — a jeszcze chcę wpaść na chwilę do domu, do żony...

Wyszedł, a ja popatrzyłem za nim z głęboką troską.

Czy wytrwa?...

Życzę mu tego z całego serca!

Otwarta w Warszawie wystawa

„Oto Ameryka"

zdziera z podżegaczy maskę obłudy



Terror faszystowski w Stanach Zjednoczonych doszedł do takich rozmiarów, że nawet specjalny doradca Trygve Lie w ONZ — Fuller, podejrzany o „sympatie komunistyczne", popełnił samobójstwo, wyskakując z okna.
Przytaczamy karykaturę z gazety angielskiej „Daily Worker", która demaskuje całą istotę reżymu policyjnego w USA: słynna statua wolności wyskakuje z okna katowni faszystowskiej, noszącej nazwę „Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej" . . .

W salach zabytkowego Arsenału w Warszawie otwarto 15 bm wielką wystawę problemową pt. „Oto Ameryka".

Wystawa nosi nazwę: „Oto Ameryka" — i ma nam pokazać Amerykę taką, jaka ona jest w rzeczywistości. Mówi o Ameryce notorycznych podżegaczy wojennych — i tych działających jawnie na rzecz wojny, i tych działających w ukryciu, w zacisznych gabinetach koncernów i banków nowojorskich, mówi także o Ameryce szerokich mas ludowych, które wojny nie chcą. Ta linia podziału na dwie Ameryki przebiega przez całą wystawę, jak też przebiega przez wszystkie dziedziny amerykańskiej rzeczywistości.

Wystawa mogłaby wiec nosić nazwę: „Dwie Ameryki". Nie nosi takiej nazwy, ponieważ, niestety, tą decydującą i jeszcze rządzącą na obecnym etapie — jest Ameryka trustów i karteli. Ameryka rozpasanej reakcji. coraz częściej sięgającej po wzory do niedawnej hitlerowskiej makabry.

Ale na drodze do realizacji nowego „ładu" amerykańskiej finansjery stoi jak granitowa zapora Związek Radziecki. stoją kraje demokracji ludowej, Chiny i narody walczące o swą wolność i suwerenność.

Jest na wystawie dział poświęcony Polonii Amerykańskiej. Spychana przez klasowy podział na jeden z ostatnich szczebli drabiny społecznej. Polonia Amerykańska w ogromnej większości swej należy do tej drugiej Ameryki, do Ameryki ludu pracującego. do Ameryki walki z wojną. walki o postęp. Swe postępowe tradycje wywodzi Polonia Amerykańska od swych najdawniejszych pionierów.

Kościuszko i Pułaski nie tylko bili się o wolność Stanow Zjednoczonych Kościuszko w swym słynnym liście z 1798 roku przesłanym do Jeffersona pisał: „Upoważniam mego przyjaciela Tomasza Jeffersona, by użył całego mojego majątku na zakupienie Murzynów, albo spomiędzy swoich własnych. albo od innych właścicieli i nadał im wolność w mem imieniu, by dał im wykształcenie w rzemiosłach albo inne, by ich nakazał pouczać w ich nowych warunkach o obowiązkach moralnych, jakie zrobiłyby z nich obywateli. dobrych mężów i dobre żony; uczyć ich być obrońcami swej wolności i ojczyzny dobrego ładu społecznego i wszystkiego. co uczyniłoby ich szczęśliwymi i pożytecznymi"

Tego testamentu Kościuszki — Ameryka kapitału nie wykonała do tej pory Stała się natomiast głównym ośrodkiem zbierającym zewsząd wrogów Polski Ludowej

Walka o pokój wymaga izolowania podżegaczy wojennych od społeczeństwa, wymaga zdarcia z nich maski obłudy. Wystawa to czyni.

Trzeba więc, by wystawę zwiedziło jak najwięcej ludzi, zwłaszcza spośród tych, którzy jeszcze wierzą w „prawdy" z „Głosu Ameryki".

(PAP)

Robotnicy amerykańscy coraz częściej jednoczą się w obronie pokoju, żywotnych interesów klasy robotniczej i systematycznie deptanych praw związkowych. Na zdjęciu: uliczna demonstracja członków ogólnoamerykańskich związków zawodowych pracowników marynarki handlowej przeciwko prześladowaniom aktywistów związkowych.

Fot. — CAF



„Filozofia" bumelantów

Ciągną plan... do tyłu

Bednarski zaczął dzień po swojemu. — Co tam krosna — pomyślał — trzeba wpierw „języka zasięgnąć".

— Oj Bednarski — zagadnął go w pewnej chwili majster — kiedy ty się w końcu poprawisz? Nie wstyd ci, że zły przykład innym dajesz?

— Co mi tam prawicie, panie majster — odparł hardo. — Dyscyplina nie dla mnie...

— Widocznie nie zdajesz sobie sprawy, że przez twoje bumelanctwo przynosisz szkodę sobie i innym. Przez takich jak ty w naszym oddziale z planem jest nie najlepiej — powiedział spokojnie majster Effenberger.

Rozmowa urwała się. Bednarski odszedł szybkim krokiem w stronę tkalni.

W zakładach im. Harnama wielu jest jeszcze takich wśród załogi, u których spotyka się niewłaściwy stosunek do pracy, wypływający z lekceważenia i słabego uświadomienia. Bednarski jest młodym i początkującym tkaczem, popełnia wiele błędów.

Tymczasem organizacja ZMP nie zajęła się jeszcze nim, nie wpłynęła, aby zmienił swój stosunek do pracy. Zresztą nie pierwszy to wypadek. Dlatego też brak opieki nad młodymi pracownikami powoduje często naruszanie przez nich dyscypliny pracy.

* * *

Duży wykaz o kilku rubrykach, który pokazywał nam naczelny inżynier Szwedziński, zawierał dane o codziennym wykonaniu planu.

Już na pierwszy rzut oka niewtajemniczonemu wyda się charakterystycznym pewien szczegół Gdyby bowiem wykreślić krzywą planu w poszczególnych oddziałach zakładu, miałaby ona zygzakowatą linię. Jednego dnia piękłaby się ponad 100 procent, aby znów następnego spaść na 90, a nawet i mniej procent.

— Brak rytmiczności?

— Właśnie, brak rytmiczności — stwierdza inż. Szwedziński. — Przędzalnia wprawdzie wykonuje już swoje plany miesięczne, ale tu tak samo, jak na tkalni kolorowej, wyłania się problem absencji. Przy normalnej frekwencji oddziały wykonują ponad 100 proc., ale zdarzają się częste wypadki bumelanctwa i wtedy plan gwałtownie spada. W ostatnim kwartale, postoje organizacyjne dochodziły do 3,62 proc.

Tkalnia kolorowa. Tutaj właśnie notuje się od pewnego czasu największą liczbę nieobecności, które zazwyczaj nie są usprawiedliwione.

— Ostatnio — mówi majster Effenberger — stoi na mojej zmianie po kilka krosien. Na skutek częstej nieobecności tkaczek, niektóre zespoły mają trudności z wykonaniem planu.

— Tak, tak — wtrąca młoda tkaczka, Zofia Sas — gdy w zespole wszyscy dobrze się rozumieją, nie ma takich, którzy chcieliby pracować kosztem innych.

Na tkalni kolorowej nie wykonują ostatnio swych planów zespoły majstrów: Władysława Błaszczyńskiego i Aleksandra Kittla. Co się na to złożyło?

Obydwaj majstrowie są przecież dobrymi fachowcami. umieją należycie organizować pracę. Również i większość tkaczy pracuje ofiarnie. Ale w zespołach tych jest kilku bumelantów. Do tych właśnie w pierwszym rzędzie należą: Władysława Bruzik, Stanisława Iluk, Janina Gizger, Stanisława Kowal i Zofia Osojca.

Na przędzalni znów, znane są ze swego bumelanctwa: Janina Dziubek, Alicja Tomczak i Lucja Piasecka. To właśnie tacy zarywają plan, przeszkadzając w pracy swoim towarzyszom i całym zakładom.

* * *

Jak więc prowadzi się w zakładach walkę z bumelanctwem? Dyrekcja stosuje przewidziane sankcje karne, kieruje sprawy notorycznie naruszających dyscyplinę pracy do sądu. Lecz czy tylko do takich środków można ograniczyć walkę o dyscyplinę pracy? Stanowczo nie.

Aby wpoić wśród całej bez wyjątku załogi socjalistyczny stosunek do pracy, konieczna jest praca wychowawcza, uświadamiająca.

Badając zjawisko słabej dyscypliny pracy w ZPB im. Harnama, trzeba stwierdzić, że występuje ono w dużej mierze dlatego, że nie ma wśród załogi pracy politycznej. Można śmiało powiedzieć, że właściwie w grupach partyjnych, związkowych czy młodzieżowych nie ma w tej chwili żadnej pracy. Nawet teraz, w okresie wyborów do władz związkowych, zebrania grup przeprowadzane są niewłaściwie, nie porusza się na nich spraw związanych z produkcją, nie szuka się przyczyn trudności i niedociągnięć w zakładzie.

W walce z bumelanctwem dużą rolę powinna odegrać właśnie krytyka na zebraniach grup czy poprzez „Błyskawicę" lub radiowęzeł.

Praca uświadamiająca, wychowawcza powinna stać się jednym z najważniejszych czynników likwidowania przejawów niewłaściwego stosunku do pracy. Czuwać nad tym i prowadzić ją musi całe kierownictwo zakładu — a więc dyrekcja, związki zawodowe i organizacja partyjna.

J. L.

Konkurs

na opis sztuki „Niezapomniany rok 1919"

Dyrekcja Państwowego Teatru Nowego w Łodzi wspólnie z TPP-R, ORZZ i ZMP organizuje dla świetlic i zespołów świetlicowych konkurs na najbardziej pomysłowe ujęcie w gazetkach ściennych sztuki „Niezapomniany rok 1919".

Opis może mieć formę recenzji ze sztuki, sprawozdania na temat osobistego wrażenia, wypowiedzi, czy wystawienie tej sztuki spełnia cel dalszego pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, wrażenia osobistego z porównania sztuki i filmu, wypowiedzi, czy sztuka podoba się i dlaczego, jakie role odtworzone są najlepiej i które z postaci scenicznych wywierają największe wrażenie.

Zgłoszenia o wzięciu udziału w konkursie należy nadsyłać do dnia 24 grudnia 1952 r. pod adresem: Państwowy Teatr Nowy w Łodzi, ul. Więckowskiego 15.

Na zwycięzców czekają cenne nagrody.

Występy „Berliner Ensemble" w Łodzi

„Matka Courage"

Zespół „Berliner Ensemble" bawiący obecnie w Łodzi, rozpoczął swoje występy od wystawienia sztuki Bertholda Brechta „Matka Courage". I słusznie.

Nazwisko wielkiego poety i dramaturga Bertholda Brechta należy do czołowych w postępowej literaturze niemieckiej. Formy jego artystycznych wypowiedzi — często odbiegające od szablonu — są różnorakie, ale zasadnicza ich treść — ta sama.

Brecht był zawsze wrogiem kapitalizmu, jego ustroju i moralności. Zawsze stawał po stronie wyzyskiwanego proletariatu. Sam odważny i bojowy. wzywa lud do bezkompromisowej walki o sprawiedliwość społeczną. ufny. że walka ta musi się skończyć zwycięstwem słusznej sprawy.

Autor rozlicznych dzieł, jak: „Opera za trzy grosze", „Bębny wśród nocy", „Święta Joanna szlachtuzów", „Groza i nędza Rzeszy Niemieckiej", lubi wzorować się na średniowiecznych misteriach, starodawnych widowiskach jarmarcznych, operach żebraczych z XVIII wieku. Również i do swojej sztuki „Matka Courage" — w zasadzie realistycznej — wprowadza Brecht niektóre momenty charakterystyczne dla swojej twórczości: pewne umowności, skróty, metafory zaskakujące nieco widza, przyzwyczajonego do innego stylu, „songi". czyli partie śpiewne. których muzyka związana jest ściśle z treścią akcji.

„Matka Courage" jest niejako sceniczną. złożona z wielu podrozdziałów. kroniką, z czasów wojny trzydziestoletniej.

Na tle tej okropnej tragedii dziejowej. która ludność Niemiec zmniejszyła o połowę. autor pokazuje nam historię markietanki Anny Fierling zwanej „matką Courage", wędrującej początkowo z wojskami szwedzkimi, a później z cesarskimi po całej Europie środkowej, handlującej z żołnierzami i uprawiającej śliskie czasem interesy.

Brecht posługując się momentami mocno dramatycznymi, które przeplata na przemian lirycznymi wstawkami, z niezwykłą sugestią przedstawia grozę wojny i jej okropne dla ludzkości skutki.

Sama „matka Courage" należy do tych, których wojna żywi, którzy robią na niej interesy. Wojna zabiera jej po kolei najpierw dwóch synów, a potem córkę. Jednakże stara markietanka — aczkolwiek w głębi jej duszy już w połowie sztuki budzą się poważne refleksje na temat celowości i słuszności wojny — nie umie zdobyć się na decydujące jej potępienie.

Matka Courage — jak o tym powiada sam autor — niewiele więcej nauczy się ze swojej osobistej katastrofy, niż królik doświadczalny nauczy się biologii na podstawie dokonywanych na nim eksperymentów...

Nie zależy autorowi na tym, ażeby przekonać matkę Courage o całej nielogiczności i bezsensowności wojny. Chodzi mu raczej o to, ażeby słuszne wnioski wyciągnął sam widz I to mu się udaje. ponieważ tragiczne dzieje matki Courage są druzgocącym oskarżeniem wojny. które jak najmocniej i jak najsugestywniej przemawiają do publiczności.

Właśnie odbywa się w Wiedniu wielki Kongres ludzi miłujących pokój. Wystawienie więc w takim momencie sztuki Brechta ma swoją specyficzną wymowę.

Sztukę, którą zaprezentował nam w Łodzi „Berliner Ensemble", wyreżyserował sam autor. Brecht rezygnuje na rzecz pogłębienia dramatycznej treści sztuki z rozszerzenia czysto widowiskowych momentów spektaklu. Tak inscenizator, jak scenograf operują pewnymi uproszczeniami i skrótami, niekiedy nawet symbolami, tak właściwymi twórczości autora „Opery za trzy grosze". W sumie jednak jest to prawdziwie realistyczne przedstawienie. którego najdrobniejsze nawet szczegóły opracowane zostały z największą precyzją i starannością.

„Matka Courage" przez swoje pewne dłużyzny nie od razu rozgrzała polskiego widza. W miarę jednak, jak rozwijała się akcja, narastała dynamika i dramatyczność sztuki. tak że ostatnie jej sceny porwały nas, oczarowały swoją siłą. W sumie wyszliśmy z teatru do głębi wzruszeni i wstrząśnięci.

Przyczyniła się do tego wspaniała gra znakomitej aktorki niemieckiej, Heleny Weigel. która w roli matki Courage stworzyła kreację najwyższej klasy. Gorąco oklaskiwaliśmy również Angelikę Hurwicz w trudnej roli niemej Katarzyny. Scena, w której nieszczęśliwa kaleka biciem w bęben ostrzega mieszkańców miasta Halle przed napaścią wroga — wstrząsająca i niezwykle sugestywna w swoim realizmie.

Z aktorów na czoło wysunął się Ernst Busch (świetny w typie, bardzo wyrazisty w słowie i geście kucharz obozowy).

Koniec przedstawienia zamienił się w spontaniczną manifestację licznie zebranej na widowni publiczności. Oklaskiwaliśmy gorąco miłych gości i jako wysokiej klasy artystów, i jako przedstawicieli zaprzyjaźnionego z nami narodu, który tak jak my wstąpił na drogę budowy socjalizmu i tak jak my dąży do utrzymania i utrwalenia światowego pokoju.

M. J.



Helena Weigel w roli „matki Courage"

Dobrze nam się pracuje...
Z dworca odjeżdża pociąg...

POCIĄG osobowy z Łodzi-Fabrycznej do Koluszek odchodzi z peronu pierwszego! — zapowiada głos przez megafon.

Łódź-Fabryczna — dworzec dobrze znany tysiącom pracowników łódzkich zakładów przemysłowych, uczniom i studentom. Stacja, przez którą przechodzą, często narzekając na niedogodne perony i ciasnotę przejść, z rzadka skarżąc się na opóźnienia pociągów.

O godzinie 20 kończy się codzienna odprawa robocza nocnej zmiany. W pomieszczeniach stacyjnych zastajemy jeszcze kilku pracowników służby ruchu. Dyżurny ruchu, ob. Mieczysław Karpiński, chętnie udziela nam wyjaśnień.

— Nasza załoga kolejarska walczy obecnie o zwycięską realizację planu rocznego. Zdradziłbym chętnie, że mamy nadzieję dostać się do czołówki najlepszych stacji w kraju, ale...

Zastępca zawiadowcy, ob. Rydlewski, „odstukuje" ze śmiechem.

— Za wcześnie o tym mówić! Pewnie, chcielibyśmy tego wszyscy...

Pytamy ob. Karpińskiego, jak zdobył swoją odznakę przodownika pracy.

— Staram się, jak i wszyscy moi koledzy. Jest nas tu wielu przodowników pracy, kol Fisiak ma złotą odznakę, kol. Kaźmierczak — srebrny krzyż zasługi... Cenimy nasz zawód, jest to praca wyjątkowo ciekawa... Przed wojną byłem przez długie lata zwykłym kancelistą na PKP i dopiero po wojnie otworzyły się przede mną możliwości nauki i awansu. Wysokie premie i częste nagrody są także jednym z bodźców do sumiennej i ofiarnej pracy.

Sekretarz organizacji partyjnej, ob. Nowakowski, jest już po służbie, „wpadł na chwilkę" przysłuchać się odprawie, lecz na prośbę zawiadowcy stacji, ob. Kowalczyka, chętnie się zatrzymuje.

— To prawda — opowiada ob. Kowalczyk — mamy w naszej pracy osiągnięcia, jak systematyczne przekraczanie planów miesięcznych, datującą się od szeregu miesięcy pełną bezawaryjność, wysoką stosunkowo regularność biegu pociągów, a także zwycięstwo w długofalowym współzawodnictwie z Dworcem Głównym — Jelenia Góra...

Sekretarz organizacji partyjnej dodaje:

— Zlikwidowaliśmy również na naszym dworcu całkowicie bumelanctwo i pijaństwo, wzmagając przy tym troskę o pracownika. Nasza stołówka, świetlica, łaźnia i sala rezerwowa dla drużyn konduktorskich są dobrze utrzymane i funkcjonują sprawnie. Osiągnięcia nasze zawdzięczamy masowemu i aktywnemu udziałowi pracowników w akcji współzawodnictwa. Zawdzięczamy je w dużej mierze naszemu stylowi pracy, opartemu na systematycznej analizie planów, osiągnięć i niedociągnięć, na codziennej robocie wychowawczej i uświadamiającej, na zaufaniu całej załogi kolejarskiej do organizacji partyjnej.

Stacja Łódź-Fabryczna ma wyjątkowo trudne warunki pracy. Przy tym ruch osobowy i towarowy są tu szczególnie czułymi punktami, bowiem tak położenie jak przeznaczenie stacji wiążą ją ściśle z ośrodkami produkcyjnymi miasta. Sprawna praca załogi kolejarskiej, borykającej się z trudnościami technicznymi i świadomej swych odpowiedzialnych zadań, zasługuje na dobrą ocenę. Walcząc jednak o wykonanie swego planu rocznego, obsługa stacji Łódź-Fabryczna odnosi jednocześnie sukcesy, decydujące o związaniu pracowników z ich warsztatem pracy, otwierające im drogi awansu społecznego, ugruntowujące ich świadomość społeczną i dumę z wykonywanego zawodu.

„Nasz styl pracy" — wyraził się sekretarz organizacji partyjnej, omawiając sukcesy załogi dworca. Przodownik pracy, nastawniczy Kaźmierczak, zilustrował słowa przedstawiciela partii prostym określeniem — „Dobrze nam się tu pracuje i dlatego walczymy o coraz lepsze wyniki pracy!"

POD OSTRYM KĄTEM

Sklep, który straszy

Za dwa tygodnie lokal po dawnej „Kaczce-dziwaczce" na rogu Piotrkowskiej i Wigury będzie obchodził podwójną rocznicę: dwa lata upłynie od chwili, gdy został unieruchomiony i przekazany Centrali Rybnej, która zobowiązała się urządzić w nim smażalnię r[illegible], i rok od tej chwili gdy z kolei Centrala Rybna przekazała go „w celu uruchomienia" Łódzkim Zakładom Gastronomicznym.

W międzyczasie zarówno Centrala Rybna jak i dyrekcja ŁZG podawały iks terminów otwarcia lokalu, lecz stan faktyczny wygląda w ten sposób, że do tej pory nic się tu nie zmieniło. Chyba tylko to, że wskutek braku jakiejkolwiek opieki wybito frontową szybę.

Dlaczego smażalnia dotąd nie funkcjonuje? Dyrekcja ŁZG powołuje się na to, że lokal odziedziczyła po Centrali Rybnej, ale bez limitów inwestycyjnych i że limity te przyznane zostały dopiero w czerwcu br. i to poważnie obcięte. Dopiero niedawno ŁZG otrzymały zgodę na zainwestowanie większych sum, ponieważ jednak zgoda wyrażona była tylko ustnie — nie przystąpiono do remontu.

Wczoraj oświadczono nam w dyrekcji ŁZG, że mimo braku zgody na piśmie, ŁZG zdecydowały się jednak podjąć roboty, które, „oczywiście, będą jak najszybciej wykonane".

Wyłaniają się w związku z tym dwa pytania:

1. Jeżeli dyrekcja ŁZG, mimo braku zgody „na piśmie", zdecydowała się jednak na rozpoczęcie remontu, dlaczego czekano z tym tak długo?
2. Kiedy nareszcie doczekamy się smażalni ryb w nieczynnym od dwóch lat lokalu?

Mamy niepłonną nadzieję, że do... trzeciej rocznicy nie dojdzie. (o)

W różnych miastach Polski
koncertować będą laureaci
II Międzynarodowego Konkursu im. H. Wieniawskiego

Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego był wielkim wydarzeniem artystycznym nie tylko dla Poznania.

Każdy pociąg, każdy samolot przywoził do Poznania z Polski i z zagranicy nowych entuzjastów muzyki. Frekwencja na każdym koncercie II etapu dochodziła do dwóch tysięcy słuchaczy.

Specjalne audycje radiowe popularyzowały w kraju i za granicą tę piękną imprezę. Wszyscy słuchaliśmy tych radiowych koncertów, zazdroszcząc poznaniakom, którzy mieli możność być osobiście w pięknej auli Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie występowała elita młodych skrzypków z siedmiu krajów.

Sekretariat II Międzynarodowego Konkursu im. H. Wieniawskiego postanowił umożliwić również mieszkańcom innych miast poza Poznaniem zobaczenie i usłyszenie czołowych skrzypków, którzy wyróżnieni zostali na Konkursie.

Koncertować oni bedą w Warszawie, w Krakowie, Lublinie, w Bydgoszczy i w Toruniu. W Łodzi wystąpi 19 i 20 grudnia na koncercie symfonicznym w Filharmonii Marina Jaszwili (ZSRR) z Koncertem Karłowicza.

* * *



Na zdjęciu: uczestnicy Konkursu, Julian Sitkowiecki (ZSRR) i Blanche Tarjus (Francja) w rozmowie z przedstawicielką Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.
CAF — fot. Dąbrowiecki

Młodziutka ta Gruzinka, która jest córką profesora konserwatorium w Tbilisi, gry na skrzypcach zaczęła uczyć się mając sześć lat. Od kilku lat dwudziestoletnia teraz artystka daje własne koncerty, budząc podziw słuchaczy swoją wspaniałą techniką. (a)

Premiera 18 bm.
„Intryga i miłość"
w Teatrze Powszechnym

Po współczesnej sztuce Dad'an'ego „Z iskry rozgorzeje płomień" wchodzi obecnie na afisz Państwowego Teatru Powszechnego arcydzieło klasyczne: jedna z najświetniejszych tragedii Fryderyka Schillera „Intryga i miłość" w przekładzie A. M. Swiniarskiego.

Sztukę tę, która jest ostrą krytyką ustroju feudalnego, jego zgnilizny i egoizmu, wyreżyserowała Maria Kaniewska. Scenografię opracował Marian Bogucz. W ważniejszych rolach zobaczymy między innymi Stanisława Brylińskiego jako barona von Walter, Marię Malicką w roli faworyty księcia lady Milford, Halinę Gall, R. Piekarskiego, O. Jacewicza, M. Wojtczaka i innych.

Premiera tego interesująco zapowiadającego się przedstawienia odbędzie się w czwartek 18 grudnia.

Słomiane „kołderki"
dla łódzkich drzew

We wszystkich parkach łódzkich trwają już od szeregu dni roboty konserwacyjne, których celem jest uporządkowanie i oczyszczenie drzew i krzewów z obumarłych gałęzi oraz zabezpieczenie bardziej wrażliwych roślin przed mrozami. Do roślin wrażliwych na niską temperaturę, którym potrzebne są słomiane „kołderki", należą tuje, róże, bratki oraz niektóre drzewa iglaste.

W związku z tym wydział terenów zielonych apeluje do młodszych i starszych łodzian, aby nie niszczyli zakładanych na rośliny ochron, bo taki bezmyślny wandalizm powoduje wymieranie najładniejszych i najcenniejszych egzemplarzy.

Również na ulicach Łodzi prowadzi się obecnie prace konserwatorskie. Formuje się i przycina korony wszystkich drzew, a szczególnie tam, gdzie przeprowadzone będą przewody elektryczne i radiowe. Do dzielnic radiofonizowanych obecnie należą np.: Chojny i Widzew. (z)

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI



69)

Urwał i zszedł z mównicy. Posypały się oklaski. Wszyscy byli zadowoleni: jedni, że utrącili propozycję sobie niewygodną — a smarkacze niech sobie grają! — inni, że jednak wezwanie zostało rzucone. Gwar zgłuszyli dopiero członkowie ZWM, intonując: „Nie zna granic ni kordonów pieśni zew..."

Lowak ściskał Kazka. Przed trzema miesiącami Spokorny miał tutaj niemal samych wrogów, teraz — posiadał już przyjaciół.

„PIEKIEŁKO"

Późną wiosną młody mężczyzna powoli szedł Nowym Światem w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. Twarz — ot, przeciętna! — nie przyciągała niczyjego wzroku. Natomiast chód idącego niewymownie śmieszył dwu uczniaków klas najniższych, wracających ze szkoły, którzy idąc za młodym człowiekiem usiłowali podrygami i podskokami naśladować jego charakterystyczny krok. Nie było to wcale łatwe — wydawało się, iż najpierw stawia on palce, później dopiero opuszcza na ziemię pięty. Czyniło to wrażenie niepoważnych skoków, które zgoła nie pasowały do zamszowych półbutów na grubej, podwójnej podeszwie, wąskich spodni, długiej samodziałowej marynarki oraz jaskrawo żółtego krawata tkwiącego maleńkim supełkiem między prostokątnymi rogami wysokiego kołnierzyka. Wpatrzony w ziemię, pilnie uważał, by nie wpaść w którąś z licznych zasadzek czyhających na nogi przechodniów. Nowy Świat pokrywały jeszcze dziury i wyrwy. Obie strony ulicy były w pełnej odbudowie, murowano dom przy domu — i przed ukończeniem całości nie opłacało się porządkować chodników. I choć przechodnie zazwyczaj z najwyższym zaciekawieniem oglądali stale rosnące mury zabytkowych kamieniczek — młodzieniec w przyciasnych spodniach mijał obojętnie budowle, całą uwagę koncentrując na oszczędzaniu obuwia. Podniósł oczy dopiero wtedy, gdy obok obstawionego rusztowaniami pałacu Staszica usłyszał głos kobiecy:

— Wik! Nareszcie! Myślałam już, że katastrofa...

— Wypluj to słowo. Byłem zajęty...

— Już wracałam do domu. Półtorej godziny...

— Pierwszy raz w życiu?

— Nie, ale teraz...

— Więc po co to gadanie. Żebyś w życiu zawsze tylko tyle czekała, co na mnie! — I ruszył dalej w Krakowskie. Spotkana, smukła blondynka o silnie zadartym nosie i wesołych oczach, zawróciła z nim.

— Co tam słychać? — zapytał pierwszy.

— Za pół godziny, o drugiej, przyjdzie Andrzej. Już miałam telefonować, aby odwołać...

— To znakomicie. Wie, że ja będę?

— Nie.

— Niespodzianka?

— Nie wiem, czy będzie z niej zadowolony. Przez telefon czułam, że ze mną nie ma ochoty się widzieć...

— Ciągle nie może się przyzwyczaić?

— Ja i on — to ogień i woda. Uważaj, żebyś czegoś nie chlapnął w rozmowie. Jest piekielnie serio! Nie zna życia.

— Nie to, co ty! — roześmiał się raczej kpiąco.

— ...a w tym „Wieczornym" zdziwaczał do reszty.

Weszli w drzwi lokalu. Kawiarnia była w piwnicy, schodziło się w dół po wąskich, kręconych schodach. Przybytek ów odznaczał się osobliwą publicznością. Znaczną część dnia okupowała ona bar kawowy, prowadząc i ubijając swe mętne interesy. Ot, szumowiny stołecznej młodzieży akademickiej lub udającej akademicką!

Stłoczeni przy kilkunastu stolikach w dwóch półmrocznych salkach piwnicznych, skąpo oświetlonych żarówkami, zaciemnionych smugami papierosowego dymu — sami sobie wydawali sie nie byle jaką siłą, lekceważącą kolegów, państwo, władzę, nawet historię.

Gdy Wiktor z towarzyszką zaczęli się przeciskać w tłumie młodzieży, owiani mocnym zapachem czarnej kawy, od stolików pozdrawiano ich przyjacielsko. Ukłonił się jakiejś dziewczynie w czerwonym lejbiku, uścisnął dłoń — „sie masz, Tolek" — okrągłemu grubasowi siedzącemu w przejściu na dostawionym do zbyt zatłoczonego stolika taborecie. Ktoś do niego zawołał kordialnie: — *How are you!* — co brzmiało po prostu „hałarju", z dominującym akcentem na drugim „a". Dopchnęli się wreszcie do stojącego w rogu stolika i spoczęli na przyściennej ławce. Rezydował tu chłopak o rudej czuprynie, w okularach w grubej rogowej oprawie, w beżowej wiatrówce z brązowymi rękawami.

— Ile? — nie bardzo ściszając głos zapytał go Wiktor.

— Sześć do trzech dla „Lewkonii".

— Ile poszło? Guzik mnie obchodzi twoje kopanie.

— Sto osiemdziesiąt.

— Słabo. Po czemu?

— Sześćset trzydzieści pięć.

— Jeszcze ujdzie.

— Z tym tak. Gorzej z kinami.

— Jeszcze się ten kurierkowy smród wlecze?

— Wczoraj pod „Palladium" milicja capnęła małego Felka. Na szczęście był czysty, wszystko już wcześniej opylił. Sypnął go bileter. „Kurier" ich dźgnął tymi artykułami i teraz gorsi są od gliny. Gonią jak psy.

(D.c.n.)

Zarośnięta twarz? Nie ondulowana głowa? — Drobnostka! W „Polonii" znajdą na to radę...

W dniu 20 grudnia rzemieślnicza spółdzielnia pracy fryzjerów „Postęp" uruchamia nowy punkt usługowy, który będzie się mieścił w hotelu „Polonia", przy ul. Narutowicza nr 38.

Punkt ten będzie posiadał zarówno dział męski, jak i damski.

Również w niedzielę można się kąpać w łaźni miejskiej

Dyrekcja Miejskich Zakładów Kąpielowych w Łodzi komunikuje, że w dniu 21 grudnia, tj. w niedzielę — będą czynne wszystkie zakłady kąpielowe w Łodzi.

Spójrz, jak tam pięknie!



Czasem bywa tak, że i ryby mają głos

Żywe, wędzone i w sosie

— wszystkie znajdziecie w sklepach

Działo się to przed trzema miesiącami. Na dnie morza spotkały się dwie rybki. Od słowa do słowa i... taka rozmowa:

Rybka I: — Ach, jaka ja jestem zmęczona... Ten ciągły hałas i ruch działa mi na nerwy. Tęsknię za ciszą, spokojem, za jakimś bezrybiem...

Rybka II: — To jedź do łódzkiego oddziału Centrali Rybnej...

Ale to było przed dwoma miesiącami. Dziś jest inaczej...

Centrala Rybna **postarała się**, by nie zabrakło ryb na **święta**. Szczególnie dużo znajduje się **w sprzedaży ryb wędzonych**, jak **piklingi — po 15 zł i dorsze — po 9 zł za kilogram.**

Z ryb słodkowodnych największym popytem cieszy się żywy karp. Sprzedaje się go w dwóch rodzajach: **sztuki o wadze do 1 kg — po 12 zł, a piękne okazy, ważące ponad 1 kg — po 14 zł za kilogram.**

Pod dostatkiem znajduje się w sprzedaży słodkowodnych ryb mrożonych, jak **szczupaki — po 14 zł, sandacze — po 17 zł i leszcze — po 9 zł za kilogram.**

W cenie 3 do 6 zł za kg sprzedaje się tzw. drobnicę, na którą składają się plocie, małe okonie, krąple itp.

Centrala Rybna przygotowała również dużo konserw rybnych. Już w końcu tego tygodnia ukażą się w **sprzedaży 310-gramowe puszki śledzia w oleju po zł 8,50, śledzia w sosie własnym po zł 6,70 i byczki w sosie pomidorowym — po zł 6,85 za puszkę.** (mg)

* * *

Na piątą umawiamy się w Klubie

W ramach Tygodnia postępowej kultury niemieckiej w Klubie MPiK w Łodzi odbędzie się w piątek, 19 grudnia br. wieczór pn.

NOWA LITERATURA NIEMIECKA

W wieczorze tym udział wezmą literaci łódzcy: Zofia Petersowa, Tadeusz Chróścielewski, Jerzy Miller oraz Jan Koprowski.

Program uzupełnią występy artystyczne.

Początek o godz. 17.

Nasi czytelnicy piszą

Przecież nie biły pioruny!

Sklep spółdzielczy nr 427 przy ul Piwnej sprzedał nam 10 bm. mleko butelkowe. Miało to być mleko dla naszych maleństw.

Po zdjęciu kapsli z butelek uderzył nas nieprzyjemny zapach, po zagotowaniu zaś — mleko się zwarzyło. Nie było upału, nie było burzy, pioruny nie biły, jakiż więc powód, że mleko zimą się warzy?

Oczekujemy wyjaśnienia.

Stroskane matki
H. Będkiewicz, L. Jaskulska,
St. Komorowska

A ja wciąż czekam...

Syn mój zachorował, gorączka sięgała ponad 40 stopni Udałem się do ośrodka ZLP przy ul. Generała Bema nr 6 z prośbą o wydelegowanie lekarza Czekałem 5 dni, a lekarz się nie zjawił...

Chory się uparł i z gorączką 38 i 4 stopnie poszedł do Technikum Włókienniczego. Obowiązuje go przecież dyscyplina nauki, a bez zwolnienia lekarskiego nie chciał dłużej przebywać w domu.

Nie wiem, kto tu ponosi winę...

(—) Józef Cichacz
Łódź, ul. Koronna nr 16. m. 3

Kronika dnia

W czwartek, 18 grudnia br., o godz. 19, w Muzeum Sztuki w Łodzi (ul. Więckowskiego 36) mgr Maria Rubczyńska wygłosi odczyt na temat „Lud wiejski w malarstwie polskim".

* * *

W piątek, 19 grudnia br., w Miejskiej Bibliotece im. Waryńskiego (Gdańska 182) odbędzie się wieczór literacki, na którym Władysław Rymkiewicz wygłosi odczyt „Literatura i praca pisarza w świetle referatu tow. Malenkowa na XIX Zjeździe KPZR".

Początek o godz. 18.30

Nie upieraj się - pojedź i Ty!

Wykurujesz się i wypoczniesz...

Powszechnie znane są lekarzom dwa typy ludzi:

- jedni nie dbają o swe zdrowie, nie lubią się leczyć, niechętnie poddają się zabiegom;
- drudzy — bardzo lubią się leczyć, trzeba czy nie trzeba odwiedzają ośrodki zdrowia i żądają wszelkiego rodzaju zabiegów.

Do pierwszego typu należą przeważnie ludzie zamiłowani w swych zawodach i pracy, dla których każda godzina przedstawia wartość nieocenioną. Uważają oni, że leczenie się jest stratą czasu, a wyjazd na wczasy zdrowotne — jak najgorszą formą odpoczynku.

Drugi typ ludzi zamęcza lekarzy swymi urojonymi dolegliwościami, a także w sposób kategoryczny żąda skierowań do sanatoriów i miejscowości kuracyjnych. Jeżeli lekarz im odmówi wyjazdu np. do Zakopanego czy Kudowy, awanturują się i posądzają go o złą wolę.

Zarówno jedni jak i drudzy pacjenci sprawiają łódzkiej służbie zdrowia mnóstwo kłopotów i przykrości. Bo przecież człowiek pracy powinien dbać o swe zdrowie.

A jednak trzeba długo namawiać i używać różnych sposobów, żeby niektórych ludzi namówić do systematycznego leczenia i dbałości o zdrowie, do korzystania z wczasów, które przywracają pełnię sił i zapobiegają poważniejszym schorzeniom. Postawę taką wykazują przede wszystkim robotnicy produkcyjni. I to jest przyczyną ciągle słabego wykorzystania wczasów przydzielanych Łodzi.

Wracając do sprawy zasadniczej, do wykorzystania wczasów zdrowotnych przez ludzi, którzy powinni z nich korzystać, trzeba powiedzieć, że zbyt mało jeszcze robią w tej dziedzinie rady zakładowe i lekarze przemysłowi. **Oni to, mówiąc krótko, winni są, że np. w grudniu br. nie wykorzystano kilkudziesięciu miejsc na wczasach zdrowotnych. Zmarnowały się miejsca nie tylko w Lądku-Zdroju, Szczawnie czy Świeradowie, lecz także w Krynicy i Zakopanem.**

A przecież rady zakładowe i lekarze przemysłowi powinni przede wszystkim dbać o ludzi, którzy sami o siebie dbać nie chcą lub nie potrafią. Należy ludziom tłumaczyć i wyjaśniać potrzebę wyjazdu na wczasy zdrowotne. Trzeba choćby przy okazji badań okresowych w fabrykach typować robotników, potrzebujących profilaktycznego leczenia w uzdrowiskach. I robić to systematycznie przez cały rok. Bo powszechnie wiadomo, że dla niektórych osób wyjazd jesienią czy zimą jest bardziej potrzebny niż latem.

Tu trzeba wspomnieć o chorych na płuca, ludziach zagrożonych gruźlicą. Oni właśnie w pierwszym rzędzie powinni korzystać z wyjazdów jesienno-zimowych. A jednak korzystają w niedostatecznym stopniu.

W grudniu nie wykorzystano miejsc w Rościszowie, Głuchołazach i Zakopanem. Powinny to wziąć pod uwagę wszystkie poradnie przeciwgruźlicze oraz lekarze przemysłowi. Ludzi zagrożonych gruźlicą i ludzi po przebytej chorobie, a więc wszystkich nie prątkujących chorych, trzeba jak najliczniej wysyłać na wczasy profilaktyczne.

Możliwości ku temu są jak najszersze. Z wczasów przeciwgruźliczych mogą korzystać członkowie związków zawodowych, płacąc w zależności od wysokości zarobku — 84, 105 lub 150 zł, za pobyt 28-dniowy wraz z leczeniem. Z wczasów zdrowotnych innych mogą korzystać również rodziny pracujących. Dla członków rodzin wyznaczone są na leczenie miesiące od października do kwietnia, a opłata wynosi 483 zł za 21-dniowy pobyt wraz z leczeniem. (x)

W Miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej rozpoczęto w kraju setki nowych kursów nauki języka rosyjskiego. Wszyscy ich uczestnicy, także i ci na zdjęciu, uczą się teraz pilnie, by jak najszybciej poznać język naszego potężnego sojusznika.



Na moim ekranie

Przygody z wycieczką

Pewnego dnia kier. socjalny Bumelancki wrócił do domu dziwnie podniecony.

— Mimo wszystko, udało mi się... — szeptał do siebie.

W końcu zapukał do sąsiadów.

— Panie kolego, mam wielką prośbę. Może mi pan pożyczy budzika. Boję się spóźnić...

— Co? Bumelancki boi się spóźnić? — Zdziwił się sąsiad.

— Tak — odparł nasz znajomy. — Jutro wyjeżdżam na wycieczkę...

Z budzikiem w teczce udał się po bilet kolejowy.

— Po bilecik? — zapytał urzędnik. — Nie ma bilecika dla pana...

— Jak to...

— Ano nie ma... Nie pan pierwszy... Było tu już kilku pańskich kolegów. Też nie dostali...

— Ale dlaczego? — Bumelancki mrugał ze zdziwienia oczyma.

— Po prostu. Ten wasz kierownik socjalny, Bumelancki, nie przysłał wykazu osób wyjeżdżających na wycieczkę... (j)

Tak się pracuje!

W ciągu 8 lat ani jednej złotówki manka...

Brawo!

— Dziś u nas nowy rok! — mówią pracownicy sklepów PSS-Zachód, wskazując z dumą na wykres obrazujący ich całoroczną pracę.

Mają słuszny powód do radości. Bo oto w dniu 16 grudnia wszystkie sklepy PSS-Zachód wykonały zadania trzeciego roku planu 6-letniego wywiązując się wzorowo z podjętych obowiązków.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje sklep nr 48 przy ul. Obrońców Stalingradu 75, który otrzymał dwukrotnie proporzec przechodni w ruchu współzawodnictwa pracy, oraz sklep nr 9 przy ul. Rombieńskiej 14, przodujący w walce z mankami. Personel tego sklepu od 1945 r. nie naraził gospodarki narodowej ani na jedną złotówkę manka. (w)

Sprawy codzienne

Nie na ostatnią chwilę...

Zbliżają się święta, a wraz z nimi... wielkie sprzątanie. To już należy do tradycji — generalne szorowanie, odświeżanie mebli, odnawianie garderoby i mnóstwo innych czynności gospodarskich wykonujemy zwykle w drugiej połowie grudnia. Nic zresztą dziwnego, każda gospodyni pragnie przecież powitać Nowy Rok w lśniącym czystością mieszkaniu, no i sama chce wyglądać — odświętnie.

Właśnie o to chodzi, że nie zawsze jedno idzie w parze z drugim. Wiele kobiet bowiem generalne sprzątanie, pranie, czyszczenie itp. odkłada na ostatnie dni, a nawet noce — w rezultacie zaś na święta są przemęczone, niewyspane, źle wyglądają.

A przecież święta są po to, by odpocząć, zabawić się, nabrać nowych sił do pracy. Jeżeli więc chcemy spędzić je jak najlepiej, jak najprzyjemniej — wszelkie prace domowe musimy sobie odpowiednio rozłożyć i... nie odkładać ich na ostatnią chwilę.



WACEK: — Już domyślam się, za kogo nas tu wzięli. Ja jestem generalnym inspektorem komisji do badania działalności antyamerykańskiej, a ty moim sekretarzem... A więc — wymagam posłuszeństwa!

BURMISTRZ: — Bardzo jestem rad, że pan inspektor złożył mi rewizytę... Tego, hm... Mam właśnie dużo spraw, których sam nie mogę załatwić...

WICEK: — Uważaj, Waciu, bo ta szelma też chce cię przekupić...

BURMISTRZ: — A oto nie załatwione sprawy. W mieście szerzą się nastroje lewicowe. Kobiety malują sobie usta czerwoną szminką. Poza tym wzrósł nakład „Czerwonego Kapturka"...

WACEK: — I pan patrzył na to wszystko spokojnie?! Skandal! Proszę notować. Zarządzam, aby kobiety używały brunatnej szminki. „Kapturek" może być dalej rozpowszechniany, ale w każdym innym kolorze! (D. c. n.)

Z wizytą w I TPD

Drużyna CSR była wzruszona serdecznym powitaniem przez młodzież szkolną

Podczas pobytu w Łodzi czeska ekipa tenisa stołowego nawiązała kontakt z młodzieżą szkolną. Sympatyczni goście wraz z zawodnikami polskimi odwiedzili I TPD.

Szpaler młodzieży ustawiony od wejścia do gmachu szkolnego aż do drzwi sali gimnastycznej, dźwięki fanfar, werbel, powitalne okrzyki. Nie, tego się nie spodziewali! Byli naprawdę wzruszeni!...

Prawdziwy jednak entuzjazm gości wywołał występ jednej z uczennic, która przywitała ich odśpiewaniem piosenki w języku czeskim. Nie było końca po występie uściskom, a nawet pocałunkom, składanym przez zawodniczki na zarumienionej wzruszeniem twarzyczce uczennicy.

Goście z mistrzowskiej drużyny nie tylko wspaniale grają. Jak się przekonali uczniowie — równie pięknie śpiewają. Szybko zawiązały się między uczniami a gośćmi węzły przyjaźni, cała sala rozbrzmiewała wspólnym śpiewem Czechów i Polaków.

Kulminacyjnym punktem spotkania był pokazowy trening przeprowadzony przez Vanę i Stipka. Przy pożegnaniu młodzież rozrywała po prostu gości, gdyż każdy chciał mieć autograf sławnych w świecie graczy czeskich.

Wzruszeni i zadowoleni opuszczali gracze gościnne mury I TPD. Jak twierdzą, jeszcze w żadnym mieście nie spędzili tak miłych chwil, jak właśnie w Łodzi i wśród łódzkiej młodzieży szkolnej.



CZWARTEK, 18 GRUDNIA

14.10 Dla klasy I i II. — Audycja słowno-muzyczna pt. „Kolorowe listy”. 14.30 Dla klasy VI. — Słuchowisko E. Szelburg-Zarembiny „O Stefanie Czarnieckim — partyzancie sprzed 300 lat”. 14.50 „Swojskie melodie” — gra Zespół T. Wesołowskiego. 15.10 „Z życia realisty” — odcinek opowiadania Elizy Orzeszkowej. 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I. — 9 wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej”. 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49”. 18.42 Wybrane utwory Franciszka Liszta. 18.57 Utwory wiolonczelowe. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych — lekcja 16. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego”. 21.34 Muzyka taneczna. 21.50 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Sprawozdanie z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. 22.30 Polska muzyka kameralna.

TEATRY

Nowy — „Matka” Gorkiego — 19, występy teatru berlińskiego
Im. St. Jaracza — „Dyrektor” — 19
Powszechny — generalna próba
Mały — „Domek trzech dziewcząt” — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz” — 19.15
Pinokio — „Skarb na pustkowiu” — 17

KINA

BAŁTYK — Nie ma pokoju pod oliwkami — 15, 17, 19, 21
GDYNIA — Program Filmów Dokumentalnych — 18, 19. Skarb — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Zakazane piosenki — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Załoga — 16, 18, 20
MUZA — Ditta — 18, 20
PIONIER — Pustelnia Parmeńska II ser. — 17, 19
POLONIA — Niezapomniany rok 1919 — 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Na manewrach — 16, 18, 20
REKORD — Na arenie — 17.30, 19.30
ROMA — Nędznicy II ser. — 18, 20
SOJUSZ — Ostatni Mohikanin — 18.30
STYLOWY — Cywil na stadionie — 18, 20
ŚWIT — Mury Malapagi — 18, 20
TATRY — Pani Dery — 16, 18, 20
WISŁA — W pogoni za sławą — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Dolina śmierci — 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Nie ma pokoju pod oliwkami — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Skazana wioska — 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 59, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37 i Al. Kościuszki 48.
Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34

Z doświadczeń mistrzostw CSR

Musicie lepiej pracować

W tenisa stołowego tylko ten będzie grał dobrze kto uprawia sporty pomocnicze

Brawo, doskonale, wspaniałe ścięcie!...

Dalsze słowa zachwytu trenera polskiej drużyny, Czerniachowskiego zagłuszyła burza oklasków, jaką publiczność łódzka nagradzała graczy czechosłowackich na meczu tenisa stołowego Łódź — Praga.

Trener drużyny CSR — Zdenek Wiesner uśmiechnął się.

— I wasi mogli by tak grać. Chcecie, to zdradzę wam „tajemnicę” naszych sukcesów.



Vana

— Otóż macie graczy, którzy mogliby osiągnąć sukcesy, niestety brak im jednego — k o n d y c j i. Np. Otręba — to doskonały technik i może być groźnym przeciwnikiem, ale tylko w pierwszym secie. Początkowo wkłada on w grę wszystkie siły, w drugim gra gorzej, w trzecim jest tak zmęczony, że już nie panuje nad paletką.

To samo inni. Wszystkie wasze zawodniczki nie dorównują kondycyjnie naszym.

— A jaka jest tego przyczyna?

— Prosta. U nas każdy tenisista — to dobry gimnastyk. Uprawia on poza tym szereg innych sportów pomocniczych. Np. Stipek jest świetnym hokeistą i gra w reprezentacji okręgu, a Kruskova — to znana siatkarka i koszykarka. Stąd kondycja i siła uderzenia.

Na treningach kobiety grają u nas z mężczyznami. Oczywiście taki styl treningów pozwala im na podnoszenie klasy gry.

— Ba!... Żebym to ja mógł przekonać naszych zawodników. Nie chcą słyszeć o treningach mieszanych. To w ich pojęciu strata czasu. Udało mi się wprowadzić tylko to, że zamiast dawniejszego „cykania” przy stole przerabiamy obecnie różne uderzenia. To wyrabia technikę i podnosi poziom.

— Gracie lepiej niż podczas naszej poprzedniej wizyty w 1949 roku... — zauważył trener Wiesner.



Cedlova

— A mogliby grać jeszcze lepiej, gdyby p r a c o w a l i wspólnie — dorzucił Vana. — Wasi zawodnicy są zazdrośni, my natomiast tworzymy jakby rodzinę. Omawiamy każdą grę, pomagamy sobie wzajemnie, dzielimy się doświadczeniami, wspólnie przeżywamy sukcesy i niepowodzenia. Nie widzę tego u was...

— Tak. Temu nie mogę zaprzeczyć. Nie tworzymy jeszcze zgranego zespołu — przyznał trener drużyny polskiej. — Może po waszej wizycie nasi zawodnicy zrozumieją, że postępują niewłaściwie...

— U nas tenis stołowy — to jeden z najpopularniejszych sportów. Do mistrzostw CSR przystąpiło 55 tysięcy zawodników i zawodniczek z 1700 drużyn. Właśnie ta masowość jest źródłem naszych sukcesów. Obecnie powstają u nas zrzeszenia sportowe, a więc i masowość wzrośnie — mówi trener Wiesner. Zostałem wytypowany na sekretarza ZS „Lokomotywa”.

— Dużo nam dają np. wspólne narady z waszymi zawodnikami. Wiem, że musimy dużo pracować, żeby dojść do takiej klasy, jaką wy reprezentujecie — zauważył trener Czerniachowski. Napisałem nawet na temat gry w tenisa stołowego książeczkę, z tą myślą, że będzie ona pomocna naszym zawodnikom. GKKF uznał mą pracę za dobrą, bo wydał ją. Ale wyobraźcie sobie: nigdzie nie można dostać tego podręcznika. Ugrzązł na półkach księgarskich...



Stipek

— Nie zrażajcie się i pracujcie. Pamiętajcie o uprawianiu sportów pomocniczych! Życzę wam dalszych sukcesów. Już gracie lepiej, a macie duże możliwości jeszcze bardziej poprawić klasę gry. Tylko pracujcie — przestrzegał na zakończenie raz jeszcze trener Wiesner. (u)

Pierwsze treningi sportowców ZS Start

Rada Koła Sportowego „Start” przy Izbie Rzemieślniczej w Łodzi zawiadamia, że gry sportowe i gimnastykę dla wszystkich członków Koła prowadzi instruktor ob. Włodarczyk w każdy czwartek, w sali gimnastycznej szkoły TPD, przy ul. Narutowicza 58.

Grupa żeńska ćwiczy w godz. od 19 do 20, grupa męska w godz. od 20 do 21. Pierwsze ćwiczenia 21 bm.

Pustki na boiskach

Piłkarze zakończyli sezon

■ Najwcześniej ukończyli sezon piłkarze radzieccy i czechosłowaccy. W ZSRR mistrzem piłkarskim na rok 1952 został moskiewski Spartak, a najlepszą drużyną spośród 17 tys. uczestniczących w pucharze ZSRR zespołów okazało się moskiewskie Torpedo.

■ W Czechosłowacji tytuł mistrzowski zdobyła Sparta CKD Sokolovo przed zeszłorocznym mistrzem NV Bratislava. W turnieju o puchar CSR, rozegranym po raz pierwszy z udziałem ok. 4 tysięcy drużyn zwyciężył zespół wojskowy ATK.



■ W Rumunii podwójny sukces odniosła wojskowa drużyna CCA Bukareszt, która zajęła pierwsze miejsce w mistrzostwach oraz po raz czwarty zdobyła puchar Rumunii.

■ Mistrzem Bułgarii został wojskowy zespół CDNV z Sofii przed Spartakiem i Lokomotivem (Sofia).

■ Na Węgrzech zakończono jesienną rundę mistrzostw. W tabeli prowadzi Honved różnicą jednego punktu przed zeszłorocznym mistrzem Bastya.

■ W NRD runda jesienna mistrzostw jeszcze trwa. Na czele tabeli jest nie pokonany dotychczas Motor Dessau, który w 13 meczach stracił tylko 1 punkt.



Spotkanie o mistrzostwo I ligi bokserskiej warszawskich rywali CWKS i Gwardii zakończyło się zwycięstwem CWKS 12:8.

Na zdjęciu: walka w wadze średniej Kupczyk (CWKS) i Baruta (Gwardia). Zwyciężył Kupczyk.

CAF — fot. Szyperko

Projekty, projekty...

Jak ustalić

skład lig międzywojewódzkich — Łódź, Kielce i województwo łódzkie w jednej grupie

SPRAWĘ utworzenia lig międzywojewódzkich omawiano znów na konferencji w Warszawie. Przedstawicielom sekcji piłki nożnej WKKF przedstawiono dwa projekty: Rady Trenerów i sekcji piłkarskiej GKKF.

Jeśli chodzi o teren łódzki, to Rada Trenerów wystąpiła z projektem połączenia Łodzi z terenem województwa łódzkiego, natomiast projekt GKKF przewiduje jeszcze dołączenie Kielc. Warszawa - miasto miałaby tworzyć własną ligę, a woj. warszawskie — otrzyma za partnerów Białystok i Olsztyn. Pewne trudności co do podziału nasuwają województwa pomorskie: Gdańsk, Koszalin, Szczecin, Bydgoszcz.

Projektuje się powołanie co najmniej 9 lig międzywojewódzkich, których mistrzowie podzieleni na trzy grupy mieliby rozgrywać eliminacje o prawo awansu do II ligi. Nie ustalono ilości drużyn awansujących, w każdym razie będzie ich 2 lub 3.

Najprawdopodobniej zajdzie zmiana w rozgrywkach o Puchar Polski. Na konferencji wypowiedziano się za rozpoczęciem rozgrywek w okresie jesiennym i prowadzeniem ich w takim tempie, żeby finałowy mecz przypadał na dzień 22 lipca.

Poruszono również niezwykle ważną sprawę, a mianowicie sprawę szkolenia. Otóż za racjonalne przeprowadzenie szkolenia całą odpowiedzialność ponosić będzie Rada Trenerów. Stwierdzono, że w niektórych WKKF szkolenie młodych piłkarzy jest całkowicie zaniedbane i że nie powołały one dotychczas na swym terenie Rad Trenerów. Wystąpiono z projektem, aby przewodniczący Rady Trenerów był jednocześnie wiceprzewodniczącym sekcji piłki nożnej przy danym WKKF.

Przypuszczalna ilość drużyn w lidze międzywojewódzkiej wynosić będzie od 10 do 12. Jeśli chodzi o teren woj. łódzkiego, brane są pod uwagę Spójnia (Tomaszów) i Włókniarz (Pabianice). Pozostałe drużyny wyłonione zostaną w drodze eliminacji. Eliminacja — to nie tylko wyniki uzyskane na boisku, brane będą pod uwagę również takie czynniki jak całokształt pracy danego koła sportowego w okresie zimowym (treningi, zaprawa), morale (karalność), odpowiednie przygotowanie się do sezonu itp.

Są to jeszcze tylko projekty. Ostateczna decyzja będzie powzięta na ogólnopolskiej naradzie przedstawicieli sekcji piłkarskich WKKF, która obradować będzie w końcu grudnia w Warszawie.

Narciarze Węgier na obozie w Zakopanem

Do Zakopanego przybyła ekipa narciarzy węgierskich. W skład ekipy, na której czele stoi Elnar Garlathy, wchodzi 5 skoczków, 12 biegaczy (w tym 4 kobiety i 3 specjalistów kombinacji norweskiej) oraz 7 zjazdowców (w tym 3 kobiety). Ponadto przybyli również trenerzy: Koevzari Karoly, Darabos Saanda i Emanuel Antal.



Zawodnicy węgierscy wezmą udział wraz z narciarzami Polski i NRD w odbywającym się obecnie w Zakopanem międzynarodowym obozie przygotowawczym przed Akademickimi Mistrzostwami Świata.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-65. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-73, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa”. Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalna zł 13.50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. D-3-30631